

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku polityce i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztą do Lwowa 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi 10 zł. 48 kr. tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują doniesienia sądowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pol. kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 k. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego. Nie na wyciągaj druk obchodowe miejsca są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 108.

12. września 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Lwowa.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Nieporozumienie z państwem marokańskim bliżkie zgodzenia. — Przykre stosunki z Angliją.

Anglija: Królowa wybiera się do Szkocyi. — Sprawa marokańska. — Sprawa O'Connella.

Francyja: Raporta księcia Joinville o zajęciu Mogadoru, i marszałka Bugeaud o bitwie nad rzeką Isly. — Podróż Króla do Anglii do października odłożona.

Turcyja: Ukaranie sprawców rozruchu w Albanii. — Wuczycz i Petroniewicz wracają do Serbii.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Gdańska. — Z Wrocławia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na tegorocznym Sejmie odbędzie się zaraz dnia następującego po zagajeniu, to jest: 17. t. m. o godzinie 10 1/2 z rana, ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego.

Z Rady Wydziału Stanów Królestw

Galicji i Łodomeryi.

W Lwowie dnia 10. Września 1844.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 24. sierpnia. Teraz wiemy z pewnością, że angielski poseł hrabia Bresson, doradził tutejszemu rządowi, aby na podstawie podanych ostatnią razą przez Cesarza warunków, zawarł pokój z państwem marokańskim. Rada ta podana była z taką dobitnością, że przeto najszczególniej w prezydencie ministrów dała się poznać obrażona dumą hiszpańskiego honoru. Dziś rano odje-

chał nagle minister marynarki, generał Armero pocztowymi końmi do Kadycxu, może w tym zamiarze, aby tę sprawę na miejscu do skutku przywieść.

Przez szczególniejszy wypadek, którego właściwość jeszcze niedokładnie jest wyswiecona, zawikłał się rząd hiszpański z londyńskim gabinetem w przykre stosunki. Przed niejakim czasem przybyło dwóch adjutantów Espartera, tudzież kilku wyemigrowanych z nim generałów do Gibraltaru, i weszli w związek z przebywającymi tamże hiszpańskimi politycznymi emigrantami. Mówiono powszechnie, że zamiarem tych zabiegów było wyświecić w południowych prowincyjach przeciw istnącemu rządowi powstanie i w tym celu porobić związki w Kadycie, Maladze i Almeryi. Gubernator Gibraltaru zdawał się nie mieć żadnej wiadomości o tych zabiegach, i nie troszczył się bynajmniej o ich sprawców, aż nareszcie dowiedział się od swoich szpiegów, że niejakij Lasala, który dawniej wielką wyświadczył przysługę Esparterystom i wraz z nimi wyniósł się z kraju, udawał się kilkakrotnie tajemnie z Gibraltaru do Malagi, a z tamąd wracał znowu do Gibraltaru. Sir Robert Wilson kazał dawać baczość na tego człowieka i zabrać jego papiery, z których się miało okazać, że Lasala utrzymywał związki z gubernatorem Malagi, generałem Caminero i z hiszpańskim konzulem w Gibraltarze, i miał od nich polecenie, wyemigrowanych esparterystów pod pozorem, że załoga Malagi skłania się na ich stronę, namówić do wylądowania niedaleko tegoż miasta. Byliby oni tam zapewne podobnego doznali losu, jaki w roku 1831 spotkał Torrijosa i jego towarzyszy. Sir Robert oświadczył hiszpańskiemu konzulowi, że on w jego postępowaniu, przez które hiszpańscy, na angielskiej ziemi szukający schronienia emigranci mieli być spowodowani do oddania się w ręce swych nieprzyjaciół, upatruje złamanie prawa narodów. Znalezione przy Lasalu papiery po-

ślano do Londynu, a teraz, jak słychać, nalega rząd angielski, aby hiszpańskiego konzula w Gibraltarze złożył z urzędu a gubernatora z Malagi odwołano. Pan Bulwer miał się najszczególniej z tego powodu udać do Gibraltaru, aby wziął do protokołu zeznania tamtejszych hiszpańskich emigrantów.

Korpus oficerów tutejszej załogi przedstawił się wczoraj prezydentowi ministrów, by mu za jego powrotem złożyć uszanowanie. Jenerał Narvaez oddawał sprawiedliwe pochwały tym oficerom, którzy w stolicy wszelkie zabiegi rewolucjonistów udaremnić umieli, i zakończył temi słowy: »Mamy wiele do czynienia dla utrzymania pokoju i porządku. My staramy się tron z wolnością, a wolność z tronem pogodzić, i ażeby tego dokazać, musimy zgnać bandę nikczemników, którzy tylko ze spisków żyją. Jeżeli Madryt spokojności doznaje, tedy ma to zawdzięczyć wierności swojej załogi, tudzież bacznosci i staranności jej naczelników.«

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 29. sierpnia. Według *Morning-Chronicle* z dnia dzisiejszego opuści Królowa z swoim małżonkiem, księciem Albertem, dnia 9. lub 10. września pałac Windsor, i uda się na pokładzie jachtu *Victoria* i *Albert* do Szkocyi; dzieci królewskie pozostaną na wyspie Wight. Podróż Królowej będzie trwała przez trzy do czterech tygodni, ale tej jesieni nie rozciągnie się do Irlandyi, gdyż zaraz po powrocie dworu do Windsor spodziewany jest z wizytą Król Francuzów.

Stanowcze zwycięstwo francuzkiej armii na granicy marokańskiej uważano tu zawsze za pomyślny wypadek, gdyż takowy mógłby spowodować spieszne zakończenie wojny i utrzymanie pokój Francyi z innemi mocarstwami, których interesu wcześniej lub później przez tę wojnę musiałyby przyjść w kolizyję. Dlatego też wiadomość o zwycięstwie marszałka Bugeaud nad rzeką Isly, sprawiła tu dość dobre wrażenie, aczkolwiek pomimo nadesłanego tu dziś raportu bitwy, nie możemy jeszcze zupełnie pozbyć się tej obawy, że może to zwycięstwo nie było jeszcze zupełnie stanowcze i że polityczne skutki jego za wojennym blaskiem daleko w tyle pozostaną. I tak gazeta *Times* sądzi, że jeżeli Cesarz marokański z właściwą mahometańskim księżętom w jego położeniu niewiadomością i uporem postanowił potęgę swego państwa zmierzyć z mocną i waleczną armiją Francyi, która ma za sobą nie tylko wojownicze meztwo narodu, lecz także i doświad-

czenie swoich z afrykańskim sposobem prowadzenia wojny obeznanych oficerów, tedy niedbając o wypadki na granicy, uważać będzie puśczone za prawdziwą swoją potęgę, która ludne okolice królestwa Fez dzieli od prowincyi Oranu i niepodobnym czyni wszelkie wtargnięcia przynajmniej w teraźniejszej porze roku. Wszelako mamy jeszcze niejaką nadzieję, że skutki dwóch tak ważnych strat, jakie Cesarsz poniósł pod Mogadorem i nad rzeką Isly, utworzą przynajmniej drogę do rozpoczęcia na nowo układów, choćby Francyja nawet i teraz jeszcze nie była w stanie podyktować pokoju. Teraźniejsza chwila zdaje się być do tego najpomyślniejszą; jeżeli takowa bezowocnie przeminie, tedy równoczesną inwazyję francuzkiego wojska z lądowej i morskiej strony po upływie kilku miesięcy uważamy za nieuchronną.

Już było rzeczą niezawodną, że sędziowie mieli się zgromadzić dnia 26. sierpnia dla naradzenia się nad wyrzeczeniem swego zdania w sprawie O'Connella, tudzież innych uwiecznionych repealistów o kasacyję wyroku. Lecz z powodu urzędowej nieobecności kilku sędziów londyńskich nie przyszło to zgromadzenie do skutku, a teraz zgodzono się na to, że sędziowie wcale się nie zgromadzą, lecz jutro, to jest dnia 29. przysła wszyscy najwyższemu sędziemu Tindal swoje zdanie na piśmie, poczem tenże w przyszły poniedziałek ogłosi w izbie wyższej wyrok w sprawie o kasacyję wyroku.

Francyja.

Z Paryża dnia 30. sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera trzy dokumenta o wojnie z Cesarzem marokańskim, a to: 1) Raport księcia Joinville do ministra marynarki o bombardowaniu Tangeru; 2) Raport tegoż samego księcia o bombardowaniu Mogadoru i zajęciu wyspy, która temuż miastu panuje; a 3) dokładny raport marszałka Bugeaud o bitwie nad rzeką Isly. — Drugi raport księcia Joinville brzmi jak następuje: »Parostatek *Pluton*, Mogador dnia 17. sierpnia. Przybyłem dnia 11go przed Mogador. Czas był bardzo burzliwy, jakoż kilka dni staliśmy przed miastem tak, iż nawet nie mogliśmy się z sobą komunikować. A chociażśmy zarzucali kotwice z łańcuchami mającemi dwieście łokci długości, wszystko to nic nie pomogło, nasze kotwice kruszyły się jak szkło. — Gdy nareszcie dnia 15go nastąpiła pogoda, korzystałem z niej i uderzyłem na miasto. — Linijowe okręty *Jemmapes* i *Triton* zajęły stanowisko przed baterjami zachodniemi i otrzymały rozkaz ostrze-

liwania ich i wzięcia tytu baterijom nadbrzeżnym. *Suffren* i *Belle Poulle* zajęły miejsce w północnej zatoce. Była pierwsza godzina po południu, gdy się rozpoczęły nasze obroty. — Skoro Arabowie postrzegli, że nasze okręty zbliżają się do miasta, zaczęły we wszystkich baterij dawać ognia. Dla odpowiadania im czekaliśmy, aż pokąd każdy z nas nie zajmie swego stanowiska. O godzinie pół do piątej rozpoczął się ogień, który trwał bez ustanku, poczem brzygi: *Cassard*, *Volage* i *Argus* wpłynęły do portu i stanęły przed bateryjami wyspy, z którymi bardzo zaciętą walkę rozpoczęły. — Nakoniec o godzinie pół do szóstej wpłynęły parostaki z pięciu set ludźmi do wylądowania w zatokę, zajęły w linii strzelnic brygów stanowisko, poczem niezwłocznie uskuteczniło wylądowanie na wyspę. — Z rozpaczliwą odwagą bronilo tej wyspy 820 ludzi, to jest Maurowie i Kabyłowie, z których tamtejsza załoga złożona była. Znaczną ich liczbę zabito; nakoniec 140, którzy się byli zamknęli w meczecie, poddali się. — Strata nasza w tym dniu wynosi 14 zabitych (między tymi jeden oficer), a 64 rannych (między tymi sześć oficerów). Po zajęciu wyspy pozostało nam jeszcze zburzyć bateryje miasta ku zatoce wymierzone. Ogień dział naszych był je już bardzo uszkodził; wypadło zupełnie nieużytecznem je uczynić. — Wczoraj więc, pod krzyżowym ogniem trzech parostatków i dwóch brygów, wylądowało 500 ludzi; nie znaleźli oni żadnego oporu. Zagwoździliśmy armaty i rzucili w morze; kilka wzięliśmy z sobą; wszystkie barki, które się w porcie znajdowały, uprowadziliśmy z sobą lub zatopili. — Sądzę, że w pomienionej chwili moglibyśmy byli bez niebezpieczeństwa wkroczyć do miasta; ale toby była przestadzka bez celu, i któraby się tylko niepożytecznym rabunkiem była zakończyła. Z tej przyczyny wstrzymałem się od tego, i rozłożyłem wojsko na wyspie, a osadę okrętową na pokładzie jęj statków. — Teraz zajmuję się umieszczeniem na tej wyspie załogi z pięciu set ludzi złożonej. Zajęcie wyspy bez blokady portu, byłoby czynem niezupełnionym. — Wykonywam więc Wpana rozkazy, zamykając port Mogadoru. — W chwili, w której do Wpana to piszę, gore miasto, rabują i pustoszą je Kabyłowie miejscy, którzy po wypędzeniu z niego załogi cesarskiej, w posiadłość je zajęli. — Przyjeliśmy do siebie angielskiego konzula, jego familiję i kilku Europejczyków. Nie mogę zakończyć tego listu bez oznajmienia Wpanu, na jak wielką pochwałę zasłużyli ci wszyscy, którzy w tej wyprawie pod memi

rozkazami zostawali. — Każdy z nich odznaczał się taką gorliwością, jaką tylko prawdziwa miłość ojczyzny, jęj honor, interes, i bezwarunkowe poświęcenie się dla służby Króla natchnąć może. — Przyjmij Mości Ministrze zapewnienie mojego poważania. Fr. Orleański. — Dopisek: Śród zatrudnień, któremi jestem zarzucony, nie mam czasu napisać Wpanu szczegółów raportu. Kapitan *Borret*, który Wpanu ten list doręczy, da o wszystkiem objaśnienie. Rozkazałem mu, aby doręczył także chorągwie, które nad miastem i nad bateryjami wyspy powiewały. Fr. Orleański.

Do powyższych raportów dodaje dzisiejszy *Globe* jeszcze następujące wiadomości, które, jeżeli się potwierdzą, byłyby wielkiej wagi. — Z Toulonu piszą: »Wysłany dnia 23. sierpnia z Algieru a przybyły dnia 25go do Toulonu gońiec przywiózł następujące wiadomości: Parowa fregata *Orenoque* przybyła dnia 22go z Oranu do Algieru. Miała ona jenerała *Tempoure* i pułkownika *Eynard* na pokładzie; następnie przywiozła zabrane namioty i parasol syna cesarskiego. Pan *Eynard*, jak zapewniają, mówił, że wszystko idzie jak najlepiej, i że marszałek wkrótce do Algieru powróci. Następujący wypadek zdaje się te wiadomości potwierdzać. Dnia 22go zrana odplynęły z Algieru dwie gabary z 2500 ludźmi do Oranu. Zaraz po przybyciu *Orenoque* kazano dwom parowym statkom puścić się z temi gabarami i zawrócić je; jakoż w samęj rzeczy powróciły one w nocy. Mówią, że syn Cesarza, który utracił cały swój pakunek, amunicyję wojenną i t. d., ani myśli już o drugiej bitwie. Dodają także, że on podaje warunki pokoju; lecz marszałek nie chce ani słyszeć o nich, dopokąd mu *Abdel-Rader* a nie wydadzą. W tej mierze najbardziej sprzeciwiają się wiadomości: jedne mówią, że *Abdel-Rader* jest już w ręku Marokanów, drugie donoszą, że syn Cesarza posłał za nim w pogoń 400 ludzi. Namioty i parasol miały być dnia 23go odesłane z Algieru; sądzono powszechnie, że pułkownik *Eynard* podobnież do Francji odplynie. W bitwie na dniu 14. mieliśmy 32 zabitych, między tymi czterech oficerów Spahów, i 80 rannych. — W liście z Algieru do znakomitego kupieckiego domu w Marsylii donoszą: »Spór między Francją i państwem marokańskiem zbliża się już do spokojnego rozwiązania, gdyż Cesarz *Abderrahman* miał przystać na wszystkie przez marszałka *Bugaud* przepisane warunki. Odniesione dnia 14go zwycięstwo rozniosło postrach po całym państwie marokańskiem. Syn

Cesarza pozbawiony materyjału, żywności, amunicji, nie mógł już zgromadzić ani części swojej armii, która się w całym znaczeniu tego słowa rozprószyła. Zawiadomił on swego ojca o tym stanie rzeczy i zdaje się, że ten przestraszony już wiadomością o bombardowaniu Tangeru, za otrzymaniem drugiej wiadomości o klęsce swojej armii, całkiem stracił odwagę. Posłał więc czémprędzej rozkaz swemu synowi, aby wszedł z marszałkiem w układy i zezwolił na wszelkie żądania Francuzów. Dodają przytém, że w skutek zawartego między kontrahującymi stronami traktatu, wyprawiono 500 ludzi dobornej konnicy marokańskiej w pogon za Abd-el-Kaderem, i że Cesarz zobowiązał się wydać go w nasze ręce.⁴

Raport marszałka Bugéaud do ministra wojny o bitwie nad rzeką Isly brzmi jak następuje: »Koczowisko pod Kudiat-Abderrahman, dnia 17. sierpnia 1844. Mości marszałku! Syn Cesarza Mulei Abderrahman nie odpowiedział na list, którym do niego był napisał po otrzymaniu pewnego rodzaju wezwania, abym ustąpił z Lalla Magrenia, jeżeli chcemy mieć pokój. Wojsko jego wzmacniało się z każdym dniem nowymi posiłkami, a duma zwiększała się wraz z zbrojną siłą. — W marokańskim obozie mówiono o tém jawnie, że nam Tlemzen, Oran, Maskarę a nawet Algier odbiorą. Byłoby to awdziwa wyprawa krzyżacka dla przywrócenia sprawy Islamizmu. Sądzone powszechnie, że nam niepodobna będzie oprzeć się tak wielkiej liczbie sławniejszych jeźdźców w cesarstwie marokańskiem, i aby na nas uderzyć, czekano tylko na posiłki piechoty Beni-Senassów i z okolicy Rif, te miały na nas natrzeć z gór, u których podnóża leży miasto Lalla-Magrenia, podczas gdy ogromna konnica od równiny opasywał nas miała. — Dziewięć dni niepewności, które upłynęły, obudziły już niespokojność w umysłach będących za mną w tyle; nieprzyjacielskie czaty uderzyły już dwa razy na nasze konwoje z Itzemma-Gazaouat, a dobra otucha plemion, które im towarzyszyły, była już bliską ostateczności. Dwie czaty nieprzyjacielskie wysłane na rozpoznawanie pomknęły się były aż na wystrzał karabinowy przed Lalla-Magrenia i uderzyły na nasze przednie straż. — Dłuższa wątpliwość o naszej sile i chęci pokonania będących przed nami przeciwników, mogła być w tyle za nami stać się powodem do buntów, które prócz innych kłopotów, byłyby nam przeszkodziły do uprowadzenia zachodnich korpusów wojska. Dla nadzwyczajnych upałów wolałbym był przyjąć bi-

twę, niż atakować nieprzyjaciela, który na 8 mil odemnie był oddalony; atoli niebezpieczeństwo dłuższego ociągania się skłoniło mnie do rozpoczęcia boju.⁴ — Marszałek nadmienia tu o wiadomych rozporządzeniach, które wydał do ataku, a potem mówi dalej: »Ze świtem dnia przeprawilem się po raz pierwszy przez Isly, nienapotkawszy nieprzyjaciela. Przybywszy o godzinie ósmej na wyżyny Dżarf-el-Akhdar, spostrzegliśmy wszyscy, że marokański obóz jeszcze się na tém samym miejscu na wzgórzach prawego brzegu rozszerzał. Cała konnica, z której pomieniony obóz się składał, pomknęła się naprzód, aby na nas uderzyć pod czas drugiej przeprawy przez rzekę. Śród wielkiej masy, która na najwznioślejszej stronie się znajdowała, rozoznaliśmy zupełnie orszak syna Cesarza, jego chorągwie i parasol jako znamię dowództwa. To był punkt, do którego zwróciłem dyrekcyjny batalijon ustawionego w szachownicę do boju wojska. Przybyliśmy tam. Wszyscy szefowie rozmaitych części mego bojowego sztyku byli przymnie; dałem im szybko rozkazy, a po zatrzymaniu się przez 5 do sześciu minut zesłaliśmy pojedynczym pospiesznym krokiem wśród grającej muzyki w bród rzeki. — Liczni jeźdźcy bronili przeprawy; flankiery mojej piechoty odparli ich z niejaką stratą z obudwóch stron, jakżo dostalem się wkrótce na równinę, leżącą tuż przed najwyższym wierzchem, na którym się cesarski syn znajdował. Tam wymierzyłem ogień moich 4 armat polowych, i zaraz pojawił się wielki nieporządek. — W téj chwili wystąpiły ogromne masy konnicy z obudwóch tylnych stron wzgórza i równocześnie uderzyły na moje obydwa skrzydła i straż tylną. Potrzebowałem całej wytrwałości mojej piechoty; żaden z moich ludzi nie zachwiał się. Nasze flankiery, które tylko na 50 kroków były oddalone od czworoboków, czekały z zimną krwią nate masy nie cofnęwszy się ani na krok; mieli oni rozkaz położyć się na ziemię, jeźliby atak aż do nich się posunął, aby ogniewi czworoboków nie przeszkadzali. Na linii kątów batalijonowych miotala artylerija kartacze. — Nieprzyjacielskie masy zostały wstrzymane i zaczęły się odwracać. Ja przyspieszyłem ich odwrót i pomnożyłem ich nieład obróciwszy ku nim cztery polowe działa, które szły na czele mego wojska. Skorom postrzegł, że natężenie nieprzyjaciela przeciw moim skrzydłom było złamane, udałem się w pochód naprzód. Wzięliśmy wielkie wzgórze. — Ponieważ jazda nieprzyjacielska przez swe własne obroty i przez mój pochód na dwie części się rozdzieliła, sa-

działem iż nadeszła chwila pomknąć moje konnicę na punkt główny, będący podług mego mniemania obozem, którego, jakem się domyślał, piechota i artylerija broniła. Dałem rozkaz pułkownikowi Tartas, aby 19 swoich szwadronów w taki sposób eszelonami po lewej stronie ustawił, aby się ostatni eszelon o prawy brzeg rzeki Isly opierał. — Pułkownik Jussuf dowodził pierwszym eszelonem, złożonym z sześciu szwadronów Spahów, które całkiem w pobliżu z tyłu przez 3 szwadrony czwartego pułku strzelców wspierane były. — Gdy Jussuf zrabiał znaczną liczbę kawalerzystów, uderzył na wielki obóz, przyczem artylerija nieprzyjacielska kilkakrotnie do niego ognia dała. Został on ten obóz zapelniony konnicą i artyleriją, które krok w krok swego stanowiska broniły. Nadeszła rezerwa trzech szwadronów czwartego pułku strzelców; uderzono na nowo; zdobyto artyleriją i obóz, który poległymi ludźmi i zwierzętami był okryty. Cała artylerija, wszelkie zapasy wojenne i żywność, namioty cesarzewicza i wszystkich szefów, budy licznych kupców, którzy wojsku towarzyszyli, słowem, wszystko dostało się w nasze ręce. Atoli drogośmy przepłacili piękną tę epizodę wyprawy. Czterech oficerów Spahów i około piętnastu Spahów i strzelców utraciło przy tém życie; wielu innych zostało rannych. — Tymczasem pułkownik Morris, który dowodził drugim i trzecim eszelonem, gdy postrzegł, że wielka masa konnicy rzuciła się na nowo na moje prawe skrzydło, przeszedł przez rzekę Isly by odeprzeć to natarcie uderzeniem na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Atak na naszą piechotę niepowiódł się jak poprzedni; ale w tej chwili miał Morris stoczyć bardzo nierówną walkę. — Niemogąc się cofnąć bez narażenia się na klęskę, postanowił walczyć odważnie aż do nadejścia jakowego posiłku. Walka ta trwała dłużej niż pół godziny; nasi strzelcy w tej zaciętej walce dokazywali cudów waleczności; 300 jeźdźców, Berberów czyli Abid-Bokharów, padło pod ich razami. — Nakoniec generał Badaeu gdy postrzegł na jak wielkie niebezpieczeństwo wystawiony był drugi pułk strzelców, odkomentował batalijon Zuawów, jeden batalijon piętnastego lekkiego pułku i dziewięty batalijon strzelców orleańskich, dla uderzenia ze strony gór na nieprzyjaciela; ten obrót spowodował tego ostatniego do odwrotu. Pułkownik Morris rozpoczął znowu bój zaczepny i wykonał kilka pomysłnych ataków w wąwozie, przez który nieprzyjaciel się cofał. Ta epizoda jest jedną z najdzielniejszych w dniu pomie-

nionym: 550 strzelców drugiego pułku pokonało 6000 jeźdźców nieprzyjacielskich. Każdy z strzelców przyniósł znak zwycięstwa z tej walki, jeden chorągiew, drugi konia, trzeci broń, czwarty rząd na konia i t. d. — Piechota nie ociągała się w obozie pójść za pierwszym eszelonem konnicy; nieprzyjaciel zgromadził się w wielkiej masie na lewym brzegu rzeki Isly, i zdawał się zabierać do zajęcia znowu obozu; szybko przeciągnęła przezeń piechota i artylerija uszykowała się na prawym brzegu w bateriją i miotała kartacze na wielką masę konnicy, która się ze wszystkich stron łączyła. Poczem piechota pod zastoną artyleriji przepawiła się przez rzekę, podstąpili Spahowie i za nimi szły w pobliżu trzy szwadrony czwartego pułku i czwarty eszelon pod rozkazami pułkownika Gagnon. — Spahowie widząc, że są dobrze wspierani konnicą i piechotą, rozpoczęli na nowo atak: gnano całą milę za nieprzyjacielem; klęska jego była zupełną, cofnął on się częścią gościńcem Theza, częścią dolinami, które w góry Beni-Senassen prowadzi. — Było południe; upał był nadzwyczajny, całe wojsko bardzo strudzone; już nie było ani pakuunku ani artyleriji do odebrania. Kazałem zaprzestać ścigania i odprowadziłem wszystko wojsko do obozu Sultana. — Pułkownik Jussuf kazał dla mnie zatrzymać namiot syna Cesarza; zgromadzone tam zabranych nieprzyjacielowi 18 chorągwi, 11 armat, parasol dowództwa Cesarzewicza, tudzież mnóstwo innych trofeów z tej bitwy. Marokanie pozostawili najmniej 800 zabitych powiększej części jeźdźców na pobojowisku; piechota, która była nie tak liczna, umknęła nam powiększej części między parowami. Wojsko to utraciło oprócz tego cały swój materjał; miało niezawodnie 1500 do 2000 rannych. — Nasza strata wynosi 4 zabitych a 10 rannych oficerów, tudzież 23 zabitych a 86 rannych podoficerów i szeregowców. — Bitwa nad rzeką Isly jest podług zdania całej armii utwierdzeniem naszego zdobycia Algierji; i rzecz niezawodna, że ona przyspieszy zgodzenie sporu z Cesarzem marokańskim.

Generał Athalin, skrzydłowy adjutant Króla, odjechał dnia 29go sierpnia z własnoręcznym od Ludwika Filipa dla Królowej Wiktorji listem do Londynu. Król oznajmia w nim Jej Mości Królowej, że podróż jego do Anglii na miesiąc październik odłożoną została.

Wiadomość, jakoby turecka flota upuściła syryjskie wybrzeże dla udania się do Tunetu, nie potwierdziła się.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 21. sierpnia. Wytoczony przeciw albańskim naczelnikom, którzy mieli udział w ostatniém powstaniu w swęj ojczyźnie, proces zakończył się, a najwyższy sąd sprawiedliwości wydał w tej mierze wyrok. Podług tego podzielono winowajców na pięć kategorii. Na złożoną z 28 osób pierwszą kategorię wyrzeczono wyrok śmierci; drugą kategorię skazano na całe życie do robot przymusowych, a reszta pójdzie na dłuższy lub krótszy czas na galery. Jednakże Wielki Sułtan ujrzał się spowodowany wydaną na osadzonych karę śmierci zamienić na dożywotnią karę do robot przymusowych.

Obadwaj prymaci Wuczyez i Petroniewicz, z powodu przywróconej spokojności w Serbii, otrzymali pozwolenie powrócenia do ojczyzny, i udali się już w podróż na parostatku, który ztąd wczoraj do Galaczu odpłynął.

NO WINY.

Przy nadchodzącej porze jesiennęj, coraz więcej ożywia się stolica nasza, coraz liczniejsze zdybujemy grona przybyłych gości, których większą część stanowią wracający z rozmaitych wód, które wszystkie niemal dla ciągłych słot tegorocznych smutniej niż kiedy indziej wypadły. Mamy teatr polski mile przyjęty po miesięcznej niebytności, mamy sztuki łamane, panorama; nawet pan Micheli ni korzysta z pogody, która nam ostatnie dnie letnie umiła, wyprawił trzeci fajerwerk, jakoż udał mu się doskonale, miarkując po licznie zgromadzeniu jakie się tym razem zobrało.

Jest to także pora ćwiczeń wojskowych; jakoż w dzień odbywają się częściowe ćwiczenia piechoty, konnicy i artyleryi; nie wiele z nich korzystają ciekawi, bo przed świtem jeszcze wychodzi wojsko z miasta na odległe zamiejskie blonia. A warto je odwiedzić, osobliwie w czasie popisu artyleryi, aby mieć wyobrażenie o celności strzelców, porządku i szybkości ruchów, i biegłości z jakiej słusznie słyną wszędzie nasi artylerzyści. Popisy te odbywają się zwykle na płaszczyźnie ciągnącej się po za Krzywczyce, a są tém bardziej zajmujące, że na ostatnich odbywała się próba z nowo wynalezionemi kulami armatniemi. Są one wielkości granatów, a gdy dochodzą do swęj mety, pękają, i wypuszczają z siebie kilkadziesiąt kul karabinowych, które z impetem

karabinowego strzału rozpryskują się na wszystkie strony. Łatwo sobie wyobrazić skutek, jaki sprawić musi cała bateria armat takimi kulami nabitych; na próbach pokazało się, że parę armat podobnie nabitych przedziurawiło trzy grube deski drewniane po 80 kroków jedna za drugą ustawione; pierwszą nawet rozerwały w kawałki. Wartość tego wynalazku w sztuce wojennej będzie zapewne powszechnie uznana.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z Gdańska d 2. września. Według wiadomości z Anglii, pogoda sprzyja zbiorom zboża w tym kraju. Nie masz tedy nadziei aby u nas handel zbożowy mógł się ożywić. Ceny nominalne są tutaj takie: Łaszt jasno-pstręj 130flęj pszenicy od 310 do 315 zł. pr., pstręj 130flęj po 300 zł. pr., żyta 119 do 123flęgo od 160 do 182 zł. pr. (Preuss. Handl. Zeit.)

Z Wrocławia, dnia 1go września. Pokup wełny jest u nas ciągle żwawy, a najwięcej wełny polskiej jednéj strzyży w cenie 65 do 65 tal. pr. za cetnar. Płacą za te gatunki w przecięciu od 3 do 5 tal. pr. na cetnarze wyżej cen jakie były na naszym ostatnim jarmarku ozerwcowym. Bardzo cienka wełna jagnięca i z odeszłych owiec jest teraz mniej poszukiwana. Wełny na cenę 40 tal. pr. za cetnar dowożą nam bardzo mało; tymczasem gatunek ten ma tak żwawy odbył, że kupcy nawet i na wymycie nie bardzo patrzą, i wszystko co nadejdzie rozchwytnają. Z Anglii, Francyi, Saxonii i z naszych krajowych fabryk zgłaszają się tu ciągle kupcy. Dowozy z Polski i Rosyi zasilają nasze składy, tak iż teraz mamy tu do 8000 cetn. wełny polskiej a do 2500 szląkiej. Sądzą powszechnie że wełna utrzyma się w dzisiejszych cenach nawet i po jarmarku jesiennym, i prędniej w górę pójdzie, aniżeli spadaie. Mówi za tém najwięcej i ta okoliczność, że wszelkie zapasy idą nie na spekulacyję lecz na spotrzebowanie. (Preuss. Handl. Zeit.)

TEATR POLSKI.

Jutro: Pan Jowialski, komedya w 4 aktach oryginalnie przez hr. Alex. Fredra napisana.